

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1477. Jaszowski Stanisław, Powieści historyczne (I poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Гав. 1477

ПАПКА ДЛЯ БУМАГ

1477

VIII A. 106

1.

autor trudniący się literaturą męską w u-
liwy Szerekię pod H^{em} of. na dale p^{ie}
boian. Manuskr^{yp}t może być także odelony w
Kantorze Szerekię polsk^{iej}. Z księgozbi^{or}
Stanisława Szerekię

242. ps. 25. April 1829

Powiesci historyczne polskie
Stanisława Gaszowskiego.

VIII. A. 106

Tom drugi.

- ~~I~~ Albert Bobowski Renegut polski.
- ~~II~~ Stanisław i kinowey i strona
Kwizniczka Ciwiczimoka.
- ~~III~~ ~~Pojazd na morze księcia~~
~~Leona.~~
- ~~IV~~ Konfederat.

290. Imperium, und sind nach demnach dem
im H^{em} = K^{on}ingl^{and} für den K^{on}ingl^{and} dem 13. May 1829
dem P. P. g^oldy. dem. K^{on}ingl^{and}. K^{on}ingl^{and}
Holl^{and}

me Dranie
Drukiem J^ozefa Szerekię K^{on}ingl^{and} Druckeria
K^{on}ingl^{and} imienia S^zerekię.

Albert Bobrowski Renegat
 z księgozbioru
 polski, Stanisława Spittala
 Dział. No.

Podręcznik historyczny od r. 1670 do
 1875.

Przebieg do powieści niniejszej wyjątkiem z m. i. a.
Dziennik biograficznych o Bobowskim, reszta
uzupełnieniem z ustnego podania. Czyni mi
zaszczyt, że powieść ta umieszczona w Przebiegach
małostkach Swonskich z r. 1827. zpo-
wodowała ucyzonego Ks. A. Siarczynskiego do
umieszczenia gruntownej wiadomości o
Bobowskim w tak ważnym dla Li-
teratury Krajowej Przebiegu nauko-
wym z r. 1828.

3

Albert Bobowski.

Wiatr jesienny exumiał przez szpary
starych okien danku i poruszał rodzi-
nymi portretami, wiszącymi na ciemna-
mych od czasu ścianach sali gołyckiej.
Duchy zegara ścienny i kukłucha przy-
wiziony i tańska za porzucenie pod-
skę uwerzył właśnie gozdzinę dwudziestą i
przerwał ciszę panującą w sali. Na
wielkim marmurowym kominie palił
się ogień roztożony, którego przyświeca-
nie i polan soseny podchodził mi-
szato się z monotonicznym biciem zegara.
Dźwięk stychał byto na dworze jak
młot bezkresny w okna chwiata sta-
letniemi lipami rosnącymi na dziedzińcu.

Posępność pomiotła jesienno urosępnę,
ta a przyrzyn fixyżnych i umyśle przy
komnych w sali, którzy w Stłżeniu pa-
trza na ogień kominowy ogrzewali się
przed zimnem. Towarzystwo to przy
kominie składato się ze starca, siedzą-
cego w dużym adamaszkim wybitym koxe,
ste, a mającego nogi futrem miedziem
obwinite, także a dwójga wnuków jego,
mlodego męszczyzny a matronka. Młody
męszczyzna ten będący Potmiotrzem u
Petyhorcom (a) siedzą przy mlodej mat-
ronce swojej, cęsto ją niemerni okry-
wat przeszkutami, domodracerni, że znay-
dują się jeszcze w rodanym kraju mat-
ronstwa. Daley sesato siedziato dwie stu-
żebnych kobiet przychodem zajetych, a
przy samym ogniu komina siedziato

(a) Petyhorce jazda literoła.

4
stara miwiasta, matronka Burgrabięgo kam
ku w czarym półcalopku & kapisonem
i w wysokim białym kartonowym czipku,
wchcaj proemai milczemie panujace w sa
li, dobytą & duziej kieszeni księgi oprow
wny w osla skore, a kaxymoxy & exar
nego rozka sabati i' odbraknowoxy
przytem srodziata na nowa gromny, agro
samiejsze jexite okulary i' obierajac
księzke odexnata systemi stowy. "Prze
czytam Jegomosci, i' Waszmosi Pani
Wladystawie i' Waszmosi Pani Kosua
Kolnikierowona Musoka cokolwiek &
budujacej księzani, ktorej dostatem zbi
blioteki proxiwielbnego, a kawsne Taska
mezo na mnie ojca Lefiryna. - Szan
nowny pratal ten ozdoba karmelu kax
wyje migowina stuga swoje madowem ob
darsza księzami. "To niektory kaxeta
czytai glosom nosowym nastypujacy

tytuł: "Ogród lilijowy i cedrony zapachem
cnót anielskich" "Dostyc tego ogrodu"
zawołat cierrajac Władystaw, schoway go
i Asani do kieszeni swojej Moscia Pani
Bajdalska, niech tam zarzuceniej. Je-
szcze spai nie chcemy. O lepiej Dzia-
Cunio opowie nam co x dziejom mto.
Dostu swojej, które tak przyjemnie
opowiada. Wolimy je stuchac i kili
wzrostkie agrocy kieszeniowe Pani
Bajdalskiej. i nie prawdziu Pasia.
To mówiac usciokat cionę, która mru-
gnieniem i karnego oka swojego data
znak, że jej przyjemna myśl mat-
zionka.

Dat się starcei uprosi x niewolony
pieszczotami i przytulieniami wnu-
ków i gdy się do opowiadania przy-
gotowysat, rozgniewana Pani Bay-
Czoloka księżkę i okulary chowata
do kieszeni, mouchac sobie pod no-
sem

2.

nosem a ^{nie} obyčajnosti. Seraknejšej rúto,
 Dcéry i o matem uvažaniu starších.
 Wtadystar uwmiechnął się nieznaćmie,
 uwał jak gdyby nie nie styxat, xbli,
 żył się ku starcomi, popravit Dre,
 mienka na ogniu, a Dxiadunio or te
 stara opomadać xawigat:

„Kiedy chcecie Dxiu, xnowu mam
 wkolnik x młodosi mojej opomien,
 Kiedy bytem jexure taki rrexowy i dxian,
 ski jak ty Wtadystaruku, mesot prax
 Krxesta i romy skakatem. Gdy xas
 doxiadtem rumaka i na simpo tqu
 kach gycowokich pohulac mogtem, by
 tem najxuxg slunwym x. luoxi.”

„U Jexuitow Jarostawokich ruxy
 tem się eloquentiam i artem poeti-
cam, a gdy jak Dokladnie moje pen-
 sum robitem, naukony puxekomywa,
 jاعمi dowodami ich batoyka, gdy
 me jeden tawirski swirz rymomy ex
abrupto

ex abrupto jak drugi Cwidzys, sklei,
tem na imięninę przewilebnych pro,
pessoir, odebrał mnie ojciec i oddał
za pokojowca do J.M. Jana Hetmana.
Tam ćwiczenia literata kamienitem
na popisy rycerskie, przykwoiwszy
slachicowi, lubo mieliśmy i slachtę
a taka talwością wykladającą swiętą,
Tajta taine, a jaka gonita na ostre
i w najdokrynym pędzie, rozigranego re,
maka zakniete xdeymowata pier,
sciemi"

"Był w tedy w kalendarzu r. 1670,
kiedy na Dworze Hetmana oddany
bytem, a panował król Michał
Wiśniowiecki. Turcy w tedy właśnie
napadli, i jak skaranie na Pol,
skę, pod swowem rozłożyli namioty
i zaczęli miasto oblegać. Mieszkańcy
Lwowsy pod przewodnictwem rajcy swo,
jego Diaska Łachiego bronili się dziel,
nie i

6
Owocnie i przez dni czterdzieści naj-
ważniejsze ataki wytrzymywali. (x) Po-
spieszyl Pan Hetman uisnomiej pro-
wincyi ruckiej na pomoc, zebrał co mógł
wojska kwarcianego i chorągwi nadwor-
nych i w kilku potyczkach poraził Ho-
manów. Znajdowalem się w ~~III~~^{on 1720} w ~~szere~~
gach żołnierszy nadwornych, sprawowalem
funkcję chorążego i w jednej potyczce z Tatar-
kami pojmany zostatem. Gdy przewodzi-
łacemu nieprzyjacielskim siłom obro-
nym Sultanowi Mahometowi II. Swój
50000 Kur: Lot: haraxu zapłacił, (x)
a Chan tatarski Weli Alepu i Wexyr ka-
ptan (Lew) Pasza, dostali rozkaz mi-
juskoszenia więcej okoli stolicy Woje-
wodztwa ruckiego, już byłem w drodze
do Stambułu i ratowalem, że mi ojeżto
sposobności pomysłowania się na pobawach
(x) Historycznie.
(xx) Collectanea Sekowskiego.

²
hanby ojczyzny mojej wyrządzonej.

"Chacie tej optaconej karawem uszy,
skatem dopiero na przedmiesciu Capitum
Basna, w ogrodzie pewnego anatomięgo
Turka, którego własnością prawem ku,
pna zostatem w Palaciu na przedzi
mystawiony. Wyjawszy ponizajze uszy,
cie byc przedawanym jak byde i szal
na ojczyzna, los moj nie byl jessze
najgorszym. Dostatem się do dobre
go Upana i do lekkiej roboty, albo,
wsem calem zatrudnieniem mojem bylo
pilnowac kwiatow w ogrodzie, i ka
żdego rana smatownie utrojony bu
kiet, przeznaczony dla corki panskięj
oddac ekarnemu rzerzaniowi, ktory
go xnomu pięknej Salymie oddawat.

7
Z resztą byłem Panem całego ogrodu,
wolno mi było chodzić po nim, zry-
wać owoce i kwiaty. Przejmoukemi os-
tania ogrodnikiem tureckim winien by-
łem niejakię wiadomości moję w sztuce
ogrodniczej, którą powziółem u Pana
Petmana, wielkiego miłośnika ogro-
dów. Takto mi mogła wiodzić na co-
sij komu jaka umiejętność przyda i
bepiej umieć więcej, jak mało."

"Tureckiego Ywana mojego swadko mi-
odzwratem, najwięcej chwili dnia tra-
wił w komnatach skarżniety i niko-
go nie przepuszczał do siebie. Jak
mi inni niewolnicy pomiaдали i jak
sam potem przekonatem się było bar-
dzo ukony estowick i w powaxieniu
wielkiem u Sultana. Jakoy dni

całe trawił na przeglądaniu uwrażeń
pargaminowych i na czytaniu ksiąg,
ciek. Nie następując zmięśności
innych Turków, mało upodobał sobie
w rozkoszach Seraju i Dobrą książkę
przekładał nad najwładzą piękności
Georgii, lub Cerkaxyi. Jak gdyby
Oxisiój go widział, tak twarzy jego
obecna przed memi oczyma, tak mi
się dobrze wbił w pamięć. Był wy-
sokiego wzrostu i lubo już niemłodym,
zawsze jeszcze przystojnym mężczyzną.
Czarna gęsta broda jego smie odbija-
ła od młodszej twarzy, wzrost miał
ponury, lecz nie groźny, nie kiedy
posępny i ślady narwet, a gdy
przechadzał się krokiem powalnym

8
po długich cedrowych ulicach ogrodu,
czwartem, nie miał coś do siebie,
tak dalece natłok myśli wyobrażenia
jego zatrudniał.

„Nie miał już żony, ale, jak myślij-
mowitem, córkę, która w Haremach
Stambulu za piękności uchodziła. Ko-
chał ją wspaniale, bo była owocem i
obrazem najukochańszej matki jego,
której stracie już lat kilka opła-
kiwał, a nad której grobowcem, w mi-
sionym w ubokim ogrodu z najczystszo-
wniejszego marmuru i otoczonym
najładniejszymi kwiatami wschodu, tak
co dzień prawie wylewał, najczęściej w
chwilach porannych, kiedy pierwsze
promienie słońca właśnie wystają,
linosy od wschodu stojący świętego
Heliopontu fale, całowały krople rosy

oblemyjące taki w Bujuk Dere (x) i usmie-
chają się do rosnących tamże jaworów.

Do tego mi miatem sposobności mi,
Coxenia α bliżka córki mojego Pana, naj-
jednak szczęście postąpiło mi do tego. Dnia
pewnego dłużej jak zwykle wstrzymatem
się w ogrodzie, jak i pan mój swój
mlubiony chłobnik opuścił, a ja jesse
zostatem. Tak mocno miał na ojczyznę
i na krewnymi ogarnął mnie, tak na
wolnością tęknitem; bo między, lubo je,
Czwarne są xawskie miżkami; iem za,
ptakat patrząc na zachodzące słońce,
jak obserwato stote większe mecketu
Piale - Basa i migdatowe drzewo
pod którym siedziałem.

(x) Starożytno koraknickie Bujuk Dere Kadus
α z 805 (pięknepole) nazywali.

Łał mój narecyć przebrał miarę, wopo-
 mniatem sobie rodziców, Helmana, oko-
 lice miasta rodzinnej i bolesć wciśniętego
 serca wydatem w smętnej ożywej pieśni-
 ce. Ładkiem, że mnie siłki nie styły
 krom ptaków, głosu mojego nierozu-
 mujących, gdy w tem otworzyło się okno
 prawego pawilonu w Flarenie, a z
 tego swidać było wychyloną głowę ko-
 bięca. Pojrzatem na nią, porostatem
 śpiewać i chwałtem oddać się, bo wie-
 działem o tem dobrze, iż niewolniko-
 wi zabroniono na wschodzie kobiecą pi-
 kność oglądać. Widząc dziewczę, że odje-
 chwałtem drobny orzech swój data
 znak, bym został i zbliżył się ku niej,
 co gdy miśmiało i krokiem drzącym
 uchyliłem, zapylata mnie się głosem

Dziwięcznym po włosku: Dla czego staćej
mi śpiewam i kto jestem? — "Nie wol-
nikiem jestem pana tego ogrodu" równie
po włosku odpowiedziałem, umiałem bo,
wiedzieć dokładnie ten język, którego mnie
nauczył był meobacznyk mój mój ałł
ks. Asanary Dominikan Krakowski, re-
quiescat in Pace, tego we Włoszech w
Rzymskim Konwencie ad Minervam
zamieszkałym. (x) Wziętym pomiedziatem, że
nie wolnikiem jestem, a nie śmiejąc dzie-
wicy w oczy spojrzeć statem drzewy, jak
latorost drzewa, chwiana matru powie-
mem. Byłem nieśmiały, jak roślina,
którą botanicy zowią po łacinie noni me
langere • po polsku nie ruszaj mnie,

(x) Tak się nazywa Kolegium Dominikanów,
skąd w Rzymie od świątyni Minervy, na
której gruzach wzniesione.

a której dosyć było w ogrodzie pana me-
jego.

"Dziwica niezważając niby na męstwo"
Tosi" moje, pochwaliwszy piórskie prosi-
ta, bym ja rąk jętkie rozpięwał. Tu
już śmiały pojrzaniem jej w oczy, al-
bowiem w głębi serca ciałem się być jej
sowaym, ba wyszym od niej. Subo by-
tem niewolnikiem tylko, lecz jako pra-
ny katolik, sodalis Marianus i słachy
cie polski, słusnie sobie wykreślił na
córke pohanca przyznawatem. Smia-
to więc pojrzaniem jej w oczy i mogł-
zem co takiemu aniolowi odmówić?

Wzrosty, brzemieniem lat osmdzie-
siąt obarczony starzec, nie wiem czy
z dosi przyzwolitym ogniem, stosownie-
wym do wieku mtodosi, potrafił opisać
te exarujacą istotę, z ogniem, jakim
wtedy palaty nerwy moje. Każde
sawegolome opisane będzie mi dokładne

i stabej, jak nie doktadne jest wskelkie
wyobrazenie raju wydane przez smiertel-
nika. Pobożny wyznawca Koranum wierzy,
by był ja za jednę z towarzyszek Pro-
roka, Chrystusianin za coś więcej, jak za
istotę smiertelną, lecz podobu porównań
poco niedolęznych opisów, dosyć nie była
pięknością, jakiej nigdy jeszcze nie mi,
widziałem. Rumienice na jej białej twarzy
tak wydawały się przy ciemnych jej wło-
sach, jak róże i lilije rosnące na czarnej
ziemi wchodu, smiełym skropionym deszczem.
Wzrost jej pisał, jak ptomienie wulkanu,
widziałem pozniej cud ten natury,
lecz nie uszytni on na mnie tyle wrażeń,
nia i nie zdawał się tak palącym, jak
oczy pięknej Turczynki. Byłem przy
razony jej widokiem i statem jak w mar-
try posag w pracowni Michala
Amiota

21
Aniota. Ale uważam, że w opisie
za daleko się zapędził; nie chciałem po-
równywać, a samemi porównaniami
przemawiam. Czuje po obudzeniu się
ogniu, i bym w tej chwili przypo-
mnień młodoci gotów został poe-
tycznym od Stariego Pana Samu-
ela de Skrzywny. (x)"

"Tym czasem wrócić się do karku
tej powieści."

"Pomóżną prozbą dziwną z marceń
podziwu, do których mnie piękność jej
spowodowała ochłonię, wzynitem kudo-
ści jej rozkazami i śpiewaniem tę sa-
mą piosnkę. Słuchata jej z uwagą,
westchnęła i patrząc na mnie xalata
się Txami."

"I którejś chwili exesu Polski jesses mi-
szęstym inloxiemise" xapylata się
głosem łagodnym."

(x) Twardowski.

— " "Województwo ruskie jest ojczyzną
moją" odpowiedziałem "ziemia prawnie
ta korytami Dniestru i Tanu, ziemia
smół i mleko wydająca. W Ł staroży-
tnym Smowie ujrzałem pierwszy pro-
mien Słońca. Leż jakli miesz Panie,
ze Polakiem jestem?" "

— " "Saxnatan to po polskiej piosnce two-
jej, albowiem rozumem cokolwiek po pol-
sku" "odparta dzieńnica."

— " "Panie rozumiesz po polsku!" "my-
krozyknatem a uniesieniem." "O jakim
sukcesliwym, że w kraju tym dalekim, za
burzliwemi Propontydu brzegami ana-
kaxt i stołę rozumiejącą i pojmującą za-
toś" moje."

"Saxnatem i wigo opowiadać historiją moją,
go mieszkać, a gdy nadmienitem, com
wycierpiat, nim mnie Ali-Bek ku-
pit, w jak wielkiej byłem rozpawie gdy
mnie zatkłem prawie obnażonego jak

był na targ prowadzono; jak uczucie
 ludzkiej godności oburzało się we mnie,
 kiedy z jestów sławiających mnie osób
 poznawatem, że mnie sprzedawano na
 wieczną pracę niewola, wtedy przy
 pomnieniu to dotąd smyślnym moim
 przytomne trzy myślnie zamykają
 i — kapitalizm oboje.

— "Bywaj zdrow" "szczęść po polsku" i
 co więcej przechodzi w to miejsce. Nie
 uwierzyłem, jak mi są drodzy niemieckie
 twój i jak z nimi rozmawiać lubię.
 Nie raz się wyryłem sobie poznać bliżej
 jakiego Polaka, i nagadać się z nim
 do woli o ojczyźnie jego. Chciałem z
 ust jego usłyszeć o walce wojen
 wieków wazych, których czynami
 swojemi kawałek serce moje podziwem
 napętniają; chciałem usłyszeć pienia
 wazych poetów, co choć niedościgną
 tym napędem myślowym się, tym
 ogniem krwi południowej, jaki nas

nażycich poetom cechuje, za to jednak ma,
ją ujmującą prozokę, stądki widać na,
buralności i rzadkie przywiązanie do
zjęzyczny. Kochanowscy zachwycają mnie,
a nawet Kasper Swarowski, ^(a) mimo
widocznej przeciwności Turkom stronności,
nie może się sercu, Polaków kochają,
czemu, niepodobai."

~~"Zadziwita ora zachwyca mnie w dziełach jej
ta choć mała znajomość literatury naszej. Jak
się później dowiedzieliem bytato Tatjana, córka
ka mojego pana. Wypełniłem tak miły dla
mnie jej rozkaz, co przezor przechodziłem pod
okno, spiewałem i rozmawiałem po polsku.
Opowiadała mi wiele o zmarłej matce swo-
jej, o dobrym ojcu, o którym z sąpatem~~

(a) Poeta nasz Kasper Swarowski unany
nawet w dyplomacie tureckiej. Postawił bo,
mim turcecy wystani z wydanem wojny do
Jana Kazimierza między powodami sejme przez
łoczyli pomfające na Turków Kazanie & W. Ciesci,
szwepkiego i poezye Swarowskiego drukowane w
Lecznie. (ob. Jurzyńskiego Dykt. poe: pol.)

Z księgozbioru Obs. ps. 2. Novemb. 1829 13
Stanisława Spittala

Dziś No.

Powiesci historyczne
polskie

Stanisława Jasnowskiego
Tom trzeci.

V D D

- I ~~Salwa z Miskowa wiaze Serbii.~~
- II ~~Felicyta Staniucha~~
- III ~~Wojna we Lwowie~~
- IV ~~Leon i Lotcha.~~

we Lwowie

Wydrukem Jozefa Schnaydera

1829.

699. Delet. delens. adm. und sind die Pflicht-fragelamen
sinfrem abzugeben. Lemberg am 12. Novemb. 1829
Vom P. P. Büch. Halbig. Andr.
Köllern

But for present, gentle reader! and
Still gentler purchaser! the bard — that
Must, with permission, shake you

And so your humble servant, and good bye!
We meet again, if we should understand
Each other; and, if not, I shall not try
Your patience further than by this short sample —
I were well if others follow'd my example.

Lord Byron's Don Juan canto. — CCXXI.

(Ale toż są druzgi mój cyfelnicu i języcze orozary kępi
cielu, wam obam uiszedz reghe leane, ktorym jęz
stem, a zatem atęga waarym. Bywajcie kidiowci:
jeolisomy uiz zrozumieli, wydymy sie kiedy języcze,
jedli uis nie, to nie będz sturey uispliwosci ued
srey na próbez ny stawiad. Oby i inni ued moim
posali przykladem. 19)

i

Jaksa z Michowa Kráje Serbii
(Ldarzenie z wielku jedenaftego.)

16

Jakub i Michowa księża Serbii

I

Jakub i to wojsko ciągnie po dolinach Ebesy? Pro-
porce i granię zwiastami, stal rycerzy błyska przy stam-
bem świetle jutrzenki, a wielki sztandar w powietrzu
rozwinęły jak rycerze nad wojskiem się unosi.
Kłobię go przy iermiony i zemat, krwawą bliz-
niemom wieiry rozpowiada. Szto rycerze przy-
zowi wraz z innemi naradami Europy bulę
papierza i przeszedzeniem depużtów do ogrodu we-
żnane. Przybyli w te Dalekie strony z krajów
zimnych za morzami odległych, grób rbanieca
wyprawę z rąk rymnawców Procho i Saracenów
z Palestyny wygnali.

Na czele wojska tego udrze Henryk księża na
Sandomierzu i Lublinie. Dowodzą rotami stron-
nemi z hobergów, Palatów i Czechów.

Jeżeli na dzielnym stalowej siatki pokrytym
rumak. Między na sobie zbroie stoją, krzyż na pier-
siach z rubinów i perlewny był przepięknie ozdoby,
koloru nudości zrycisława. U boku jego wisiał pata-
sognony, zahartowany na gtonach jedwabion i por-
gan puchów, tudzież roznie i darych korali. Pod nim
domodrił faksę; Michoniu księża Serbii, meż w kwi-
cie miłku będący. Szabony pancerz skrywał pierś rze-
leczną, rycerza, na pasowej przepasce wisiał u boku
jego orzeż stalowy, na pierśsiach nosił wiszące na
statym tuncusku wyobrazenie kochanki z nobione
przez mełarsze w tuchiego grubym piętlem odra-
drażney się i w dziecinostwie słapiro będący szubli.
Kochankę tę w Pałacu na bregach zborapturnej Wisty
zostawid, wezwany w te dalekie kraje chęcią zroy-
ciężtwa i wrodzonej pobożności Sarmatorów. "Maryo!
vrelle ziska poronaię; crucim na obraz kochanki
smoicy." Maryo. "gdyby nie hełto religii, byłbym
cię nigdy nie opuścił. Jeśli poronaię lauremi o!"
Kryty,

zunicewieniem prapci6niasz do senea swoiago bahetyra niac-
 ry; gdy ras zginie w tych szkowanych piaskach Pa-
 lestyny, mysl' ta ulzy sprawi ci w zellu, zem poleyb
 w obronie ziemi swiętej, ziemi, gdzie stopa kurca wie-
 kuce wumyatech prawowiernych jekiego droga pad-
 miętkę starego i nowego Testamentu, Wtedy dalekij stro-
 nie kedy jeorese stopa polobka niepowstata, zastawie
 slac po sobie ruzycznostwa lub kłzobki Palekta. (x)

Bynauy mi wizez drzewa tym czasem, az do chwili
 wieczenia sie zstobę, tu lub na tamtym awiecie
 okupionym k6wici zbaniciele. "Przedstaw m6wie i
 swat6ckich myslach ranurrony icheub pomoli upoz-
 del od roty swawicy, st6rony z mlodri rognosty upad-
 noreu karpit6w.

Woyako to k6wgl6w nenu zmierrai6 oborowi, nazu-
 cięgn6nemu pod r6stony g6ny przybyto w tw6nie do
 oboru, gdy pienw6re st6ncea promienie padaty na sto-
 talite namioty ryenry k6ryz6wycch i przegz6daly sie
 wawiceni6de ich stali. Wracano z k6legny przyde-
 iur6ki naceny przedziwizizley sta bezpieczeni6w6

(x) Wsk6w6ni 19. Dopiero roztawiono byto ok6licie cutygo smi6wta
 re st6nny orzrec polobkiego obiczeni6.

po chłopiach oboru i zohrykami nadacie przyjeby,
to od Chreścianiskich braci swoich ludziej towa"
rygorow orzau.

Otoż shtadad sie zmniostrwa prapryoznyeh namiatow.
Co tytko zbylek owereony mozt otworze w normizhu
tey sharibami i zniewiesicitey feudalizmem Europie,
moryatko to uneydowato sie wtem ptowennym misie
ryeray Chreścianiskich. Pruiyaty bowiem pochtongty
maia, tzi ney poterniey ryeh samowledow, a wznor
orze miefled na ruinech upadaiyeh zemkow, kornych
podawnych prremieniety w dumnyeh wozcelow. Nie tytko
ho wize rozaszerzenie owieity w schodniey na reicho-
die byto kornyiey tych wojen religijnyeh, ale i to oraz,
ze wstragaty ary stohrowcy, w chmili, gdy wojenna Eu-
ropa pod iij sie berto shtaminta.

Alle wnoimny sie do opiwania oboru. W serobku te-
gorz powiewal ogromny sztandar Pruiyaty, a na nim
kryz czerwony, damnie na bicitem plabnie roz posturty.
Stecreity go pomniyare sztandary dowadrow na woy-
ny ty zynomedronych. Dmienne byty sztandarow ich
godte, ale moryatkech iden Duch wryweal zmierzeiuy
otwarlemi dragami religii do shryfych a sad polityki.

Wielmożnym
Hypolitowi i Henryce
Czerwikowskiemu.

w dowód głębokiego upowierzenia
i na pamięć przyjemnych
w dydaktyce opóźnionych

podawca

Aut. P.

3. *Tręba abozowa rubromiata staję hecsto do ranney mod-
litwy. Inachomilci rygerre wyprawy, wadronie rós
Anglii, Francyei, Polski, Wloch i Niemiec ynoma drili
się pod namiót srodhony, gdzie przytomny Trucywie Bi-
skup Sebanošci in partibus exelbat re mare dostognyet
ryerri Chrzescianostwa. Drec srebonym misterny ro-
boty atturzem adpranias afiure panšky, do hitony ro po-
borney postlaci gošliriego ministranda aturyt mu Hen-
ryk de Villeroi Normaniyck, w komtur przytomny
w oborze Templaryusow. Jakk gdyby Anachoreta puorcy
mial amielkicy pokory cizgle w doš spuzerone oary i pty n-
nie na dury m rozuniu admawial dzeiwiaški pacienny
praepricane obrzędem zakonnym.*

*Do mizory przytomny mi w kseplicy aborowey rygerre
gólniat ryz na spraniatowicy i powaga Gocefryd koiyne
Laleryngii. Reuta jedwabna skladeta ranne ubranie na
Orew kryszałkow francuskich, a na pieroiach mied stalowey
blachy i tenuch szereoptoly. Dumne icy czoto nie
ryinawice się przed tronem, ucyeto się na uderzenie dymon-
ka przy atturru i na padniewienie kofty. Pod ne ho-
lana uderzyt się w pierci, re nim w rygercy przytomni, a*

wnędrze się w niemieście wadronie Polachon, Młkiewicz przed
tęrowo do potowej dobyli. Chcieli obierać tym starożytnym
wzorem swoich rówie pobornych iel. walecznych przed
horo, re są gotowi ryć potory i re wiary. Po ułożeniu
mory i autoweniu wedle starożytności padeney przez
Biskupa patynę, wzięli ryć do namiotów. Komitar de
Villeroi już jest między nimi; nie było to więcej o wstramny
ministrant w kęplię, ale nauzelnis. Semplary uspon, po
równany godności, z kęplami wyprawy.

Do powrocie wadron do namiotów dymy gęste zogniś. obor
korych buchaie obficie zapowiadają smadanie. Nie było
tem niedzieli niedofalku, cęsto wabozach mioskwaiego, i o
warim wino bezkami obczęto namioty wadron, pod mni
stnem srebrnych mis i paparon uginaty się stoty, albo
wim genuen'wey dobre ptaczym woselkich rzezy kę wy
godnie sturaych obficie dostarczali.

Paź kęzia dotarynokięgo syn zlotonotasy i mieskanie
Prowanęcy udeń się po smadanie na rozkaz pana do niemio
tow rycery znakomitozych, prozgedich, by zynomadili się stan
chac spirowanu młodego Prubaduna, przybyłego na affektum
okrycie. Zarli się ryć na wezwanie wadru nauzelnego

19

francuzom, a między przybyłymi ucydomali się także księż,
zsta pałacy.

Gdy rycerze weszli do namiotu księcia Lotaryńskiego, podca-
no im krzest i rzekł wódz francuzom: "Nim spienawie nastaj-
pi, dla deńca o nim sądzileporego trzeba nam gardła dobrać i
winem orzwać." Kiedyś na parion i w mgnieniu oka na srebr-
nych tarczach przyniesli złote pułkary na petnione winem
renoskiem, winem rosącym na kręconych górach francuzi i
rozdawali je rycerzom według upodobania.

"Złanie tracie księże radęym na przed ustyrosz o nowo
przybyłym spienawie" rzekł księże Lotaryngi do księcia
Henryka. "Lichunoy i stem cry obay zgodzimy się na jedno."

"My Pałacy Mosci księże" odpowiedział wódz. "Sarmat-
lan" mato się namy na wdziszkach spienawca i niedostadnie
ownie potrusimy zwstugi. Trubadura, ale spytaj się iab
Orielnie kapez uderzyi w turnieju, trafi do celu ruz nomne-
go tubie, jak pierwory po drubinie wpeise na mury twierdzy
a hardy rnaid de ci na to najstasowniejsza odpowiedz. Wore-
lako radzi stukac' bedriemy tego nowego przybyora."

"Goscie się nie rwaie do agnistych, jak ich wino fran-
cuzow" rzekł na to de Villers. "Francuzi zrowny zrzyo

noszą wyhonyną dżetla rycerską, z którą celują ich mistrze
na lutni i nie raz ta sama rzeź, która sreńca dobyła i setan
dów niepryjacielski srod gradu pociotków wydartu, ta sama
rzeź umiatacą grabnie przebiec na lutni pod uieniem u
czyflego kaptunec. "

— "Doyi tego sporu spanowni rycerz zamotal quimie"
"chem kszere kateyngii a teraz" rzekł do stojącego w kacie
namiatu Grabudure i rdeciwego się był nader niesmiesz-
nym "teraz ty spiewajku pokaz co umiesz. Podajcie mu
tu na srodok ¹⁰⁰⁰ krestu i puhar wina. Niech dawa, pić i spiewa. "

Grabudur zbliżył się krokiem wolnym do srodka. Był to
młody rycerz w pierzorey wiosnie wiche. Piżmy ielk
ideal margini poety. Ciemne wlosy z naturalnych gęstych
uplatach po białym karku jego spływały, a w oczach miał por-
tadniowy ogień jego oczyszony. Genue borem wydzala go
na smiat i nauzyta spiewie. Ubrany był w holet barwy
sarniej ozdobiony błękitnymi białymi, nad rzy miał dury marozon
ny krysę zrobioną z koron brebaney, nad wstaje błękitny pa-
niczone na plecach lutni, a na głowie bareł niebieski
białymi piórami ozdobiony.

Gdy mu przyzniono puhar wina zarumienił się, szor,
tował tyłko i oddał pużioni. Dajmy to kszere kateyngii

irachł i wrodzonej sobie rewolucji: " Nie podobają mi się
 spiewanki, że pić się tak ma. Wino dodaje weny poetycznej i
 przed wyobraźnią spiewaka. Wino jest onym źródłem kastyjskich
 starożytnych, które pastora ich rozogniło do spiewu. Łacynę
 wyzłaził, obuczmy ich spiewać; ty pierwszy w świecie. Prud
 badarzy, który pogardził pełnym puberem. "

Młodzień znowu się zakumienid, re wyrokem wlepionym w życie,
 mię skłonił się rycerzom, nastroił lutnią i gitarą z paucy
 porządku, a potem dopiero osmielonym zaczął spiewać po
 hardcy przygrywania i wrócić.

Pieśń

Był to ryceń kory, młoty
 Wład mi dlaty sptywał z czotą
 Jak krew mlekiem miad jagody
 A cety uktad Chriata
 Choć waleczny choi bez Smagi
 Jeden bład miad był ubogi.

Kochab bogaty Moine
 Kochany od niej niewyucim,

On był iey szeregami jedynę,
A ten dła niego rajem
Ale iey cywie surony
Stęgał mitaści chony.

Rospiera mtożein miatę
Pasred pod krzyżu setancary
Smiercię egoie werań rang.
J sta gorio walery dła miary,
Eu, w tej dalekiej krajinie.

Gdriels' uch. 'gdriels' Goswinie'.

Leona Trubadur ston tych astalnich głowem crutooi Gospienad,
gdę drzewi namiotu obwierciają się i młody rycerz wrocił niemi. Leona
stanowił się na gtoś Trubadura, poprany w mowocy nieferności i
radości malują się nad jego twarzą i pada przed spiewakiem na kolana. "
Moino! zamatał. Gyrulo?... Senlito czy isowa. widocz cię istotnie,
istotnież rzekł swoię przyśchem do serwa moiego? Aniele abian
mi co ciębie spronażito w te strony? Staba dzieńcia jakże mo
gtoś odwarę się na tak dalekiej drodze przez mój i ledwo tyle, do
krajnie gdzie piękność twoję pasobnie tak nieberpiernym ięst
skarbem? — Mow reo pohoż cię kawaś moie, niech wiem
czy tu istotnie mam cię przy sobie, czy tylko jak anioł opiekun
czy spuścił się na chwile z nieba, z prunedriny wyryany two
ię, by mnie po sobie poić orę.!"

21

„Mitose sił mi dołate” od powieciście zrućiem flaino (bo nie
to był on mniemany Eubacur) i przybyłam w róg cię z sobą.
Gdyś oddalił się od nas z racony niepomysłna, od powieciście oycu mego,
zrezytam zafadai na gorowiu. Oycie mój bydał omnie w obawie
zrywałib w rezyce na potaczenie się nawie. Skoro tyłko sity mo
je odryskatem, profitynelimny za toby. Oycie rafter w porcie i ca
ke przybycia trójgo, byci jak syna usi. Wnie anie nie
ber pierzeństwa, ani trudy pod nory przy oycu w strymai nie
magty, pas pierzytam na skrytack mitosei do abaru Chra
sian w goruchai cię, pierwora cię abary i w obizie prre
blaganego oycu przyprnoweć.”

To mówiąc zmiowane spusćite w dół ary, postrepta bo
wiem dopiero po nyciawieniu ptei swoicy jak nie przy
woidalym ubiorze znayduie się w gronie mezergrin samych.
Zampla korona skobraci jeprae pizkinyore, byta, jak róża bia
ła, kiedy ją promień purpurowey jutrzenki, wtono uż
gładziwy, watydem dziwnym oblicie.

— „Tuzie” rekt Gowin obracuje się do Kozicie Łata
synskiego przy arceście moim omale niezapomnia
tem, du ciego tu przybytem. Onaymiam imieniem ezaton
ktorych przedzą adytem w te anie, ze takome widziecie
po lesie pobliskim kuzaryczek Seracienon, tych atoli nie

wielka była liczba i obywateli, naszymi puzchali."

"Moreto do rada iaku" od rządu księża Lotaryngii,
trzeba nam mieć się na ostrożności. Pyerri de Villeroi ten
raz z kolei do ciebie natęży przegłazę i chłucie obaj otęzajęce.
Spiesz więc a nie maszpie, ze spiesz Etyshim twoiego doświada,
czonego oręzi i najwaleczniejszy Serwien. niemiennie."

"Ulegnie radosie wali twoiego Kłosci księża" odponiedriał
de Villeroi "i tak już otęgo spocynatem, lubo oręzi moji przęgi
nie krowi pokanskiej kę chwałę Boga i obsonie wieiry."

"Ja komturze, moimi kęchowiekami tonęcy przęgi ci
będy" odęzwał się Jaksza z Mlichowca i smutny, twierdząc
iż nęspomnieniem bęgi oręzi."

"Potrzebuję wywężasę księża" odparł wóz francii,
żon" nie dawno ponocites z wyprawy noiney. Nie nęd
lery się nadęzwał, tak potrzebny, sprawnie chęreścianskiej."

"Wchwilę niniejszy nie jest mi przyjemny spocyn
nety" odponiedriał Mlichowcyt. "przypradek, bowiem Gęd"
wienę smutkiem serce moje nępetrić. Ję w domu zęstę
witem Kochankę, Kłony nie tak przęgi, a more już nigdy
nieobęz. Chęz więc ten smutek, serce rozpręzić wrańwa
bętry i kancem znieprzyjacioty."

3. — Rycerz chrześcijański "mniezad sobie de Ville,
 roi pas novem" re slachetniejszy szabucki ninien
 spiorzej precim nieprzyjemilowi, nie rusz tylko
 dla spiorzenia smutkow mitalonych."
 Wziare Jahaon nie na premonowizy te nieodpowie
 Doria, lecz zryzygnowizy zembami pogradszynie
 nem na komtura i uderzy mechanicznie rzyton
 ta rzyhoisi onera swougo. —

"Daremnie czad trawimy na prozney pogadan,
 ce "rekk" gdy rycerz Saracen more juz bez pie
 canie ku abozowie smemu ucisku. Dalez wize,
 kto ma uckai niech jedzie, lubo sam do baju
 iechatym roweley, bo nie lubiz spalki ani przy
 kochance, ani na polu stawy." Porrekk, porreku
 nad rycerzstwo i oddalid aig z namiotu. Wkradec
 i komtur rzygred ra nim rzydzko na mto
 Dego Sarmutez pagladuicze.

Ulaty rano w namocie przytlumione bramienie
 traby i tztent kilkudziesiat rumakow, co bylo

domodem, re juz do utroczki porzeczajzone kufce
zoboru wysuwaty.

— Gaswin nie odteleł się zoboru Chreścian
na wezwanie Moing, tyłko ię do portu adpno
madrić. Egniezd się sam zniez recht do niej.

"Wriatem ne sibi obowiazki obroney wiewy
i dotrymać ich musze. Bylym niegodzien
tney mitosci, gdyby mnie zmienalosw moiego
wraz, uziwnionym zamyśle reukwicz mogtu.

Postonozoney woynie przy nogach swaich zton
zefozez obroney wiewy i adlag tabie tyłko zyo
cie moje poawize.

Oywie Moing urnab sleeketny powid wprostano
winiu Gaswineu, sameu Moineu stuznosci
odmowic mu nie mogtu. Z trami wozach

usiwkata kochanku: "Wierności do mo=
wam i" rzekta. "W murach Klastornych,

neybliższych naszego zamku, zewaze ko=
wam i" rzekta.


Sheigce

23

czy Moira spełnił będzie na ciebie i wiec
upiół wawrzynowy dla bshetyra Chre-
stian'skwa. Z pierwszą i drugą poży-
tko o skonie swoim wykonem słuby ze-
konne i świat niesbety mnie więcej."

— "Moira!" przerwał jej ojciec z u-
~~pełnym~~ pomnieniem, w którym niewy-
sta cnota rodzicielska zewerka była.

— "Moira!" odezwał się dowin "choćby
bym szedł, by zmykał pociesz ojca two-
iego i dla świata, którego odobę je-
stes!" To mówiąc ruszył jej jeździe do bi-
żego serca przywiązany, ułożył przed
ojcem jej, a bierąc na drogę stoją wien-
stwo starca powrócił do obozu Chre-
stian, gdy otrzymał kochankę jego miłości, swo-
bodnie

wo powietrzu rozpuszcivszy zagle, spao=
koyuid ze pomocq wiabru pomyslanego
po morzu upytowat. Co resz  więcej
drobniat w elektowidni, a; neurespici
bydgo juzi bytko metym punktem środ bty=
kibnych morza odmylow, zniknoff, jekt on
rzt rozptyniony w nieprzeprzanych o=
bybeku eteru.

II

Dwie potqzone chorgwie jedna z Polu=
koiu i Czechois, druga z Krayzackois stoso=
na iekaty tym czasem droga, wiadqca ku
obozowi Seraccenis. Wesoto powieroes
ty ich proporce, grozno szumiaty skrzy=
sta rycerzy polokich, a biete ptaszore
Tempbarquosois dumnie za niemi wdy=
maty sie w powietrzu raw. Zdeawato sie

24
z postojku, se wyprawow lypca a dyma
ny i ze juz Saxacceni wieści, alho wiem,
jaki skutek oka sygata, czy tu oboliq
nym gozom, nic zgotow wiebat nie lypso.
Dajiersy dy zycerac Krazysoni z pacyrka
tu elolinom quozzati sy, wyrzeti z Ta-
laka Saxaccenoi, wiekerigych pydem
wiebat. Skypieni wiekati rapem, sie-
lone ich ptaszcze i biate burbany bytko
mijety sy jacec okyma, a zgotow ich
cirabokich koni, ledwo ziemi dookozous
igych worozta im pewny wiecchy. Zep
i Krazyacy beiceli zybta na swoich, lu-
bo czpkich rumakach; z Dewato sy ze bu-
rpa unosi ich na swich zamionach, ze
wicker koniom ich pokrylym czpkim
zcladem z Krazyet jozyczty. Aloli co za
Comianca w Kribce. Im Pietriey pydy
zycerac Krazysoni, hym wolnierozym

Krotkiem wiekciuz Saraceni i tym
bardziej skrypiuz sy z soby. Saraceni,
jaki Gylley im juz rozpoczyna obywatel
na sietek, wracuz sy ku Chococi-
anom, obuz do obrony i dozywuz
swich Damascen'skich szabel.

Uderzuz na nich Krzypowcy. Saraceni uz
Duz obrat przeczulicy i stumnie Duz
pierzuz nebarcie pierwozycz, przeczku-
czuz, by sy w ich wodach nie wdarli. Juz
nauk uz kuz rycerzy Krzypowych uz je przcz-
tematuz lekko szroynuz, lubo licznicyoz
Saracenow szrozi i doobaty sy w sam
wodach roby nieprzycieloticy. Jaka byz
na czelu rycerstwa w wodach Saracenow
wyzwuz czego, jucz wyraz stumnie
wiadok Krzypowych z Armozi i odoto ind-
ney skrypionych. Teraz Duzicz Duzobut
sy przyczynuz, Duz czego Saraceni, me-

igey karkich zedcow w swem zronie swy
czciem swoim uiechac' nie mogli.

Komtur De Villeroy jobiwozy i rozprz
rzy Seracensis zblizyt sy' ku Jakkie z Mica
Chowa, jezce z atopionemu w widoku
jizskney Seracenti, Kto're stusobnemi
skopona dootaba mu sy' w niewalq. Piz
kna Dzienica sa, Kto'rey kwery biatosc
nieulezta niezogzym w tych stronach
promieniom stonca, eduwata sy' wdziknem
swoim urozjemniec' by cety rozlegly
jauzety i uniematby prawonierny qai
uel Mekki, ze to idna z oblubienic pro
roba, zotena z oodnego nieba ku stronie
prawoniernych i krucyalami zebniwane
ep Jezamizmu. Wtoay icy uierme po bia
tym openduzce karku bok wyduwaty
sy' jak sparne buski na sniepnych ozery

Acum

Libanu, ^(X) a oczy iey modre, blydce odzieniem
iey przynędy Drobny będy lubowia napewny,
jakt widok Drobna cieniowego w pustoty u-
putem rozprawy.

"Przebog nie sta & Dobyca" & awotat Kom-
bur" widy tu kikkennasie Drowic, a wry-
skkie tadne, jakt niebo ich wydzyny."

"Niepodziwotem się tego" & uómiechem
odzwat się Janca" & Kombur Tempelary u-
stow, oia surowy przyganiacz mitosci, & na
się kuszje na powubek Drowickych."

"Zart na stronę" & ekt & rumieniony de
Villeroi" przygotowy rusey do rzezy wry-
nieyozey, to jest do Drowu niewolniczymi.
Ja" mówit Daley w kuszje na Panig gro-
na tego Kobiec i nary przynicyozę" & kuszje
Opie moig, bionz ię sobie."

Drowica musiata zrozumieć słowa Kom-

26

kurci, lub domyśleć się ich pnieńca, ed-
bowiem przyrzęta nie jakoz wrokiem li-
kości wywazycym, jeak gdyby prosic go-
chcicuta, by iz ad tego rycerza uwolnit.

Trzumiut jakoa milozoga mowz Dziwicy
i rzekt obrzeccigc się do Kombura: "Tey nie
wepnieoz rycerzu, juz iz dla siebie porze-
pnieozystem. Wybor z reszty Dziwic zosta-
wiam ci do woli."

Kombur. Kiedy ja wstacnie tey tytko chce-
tem, tey nie inney i opodziewam się, że do
wybierania mamy tu obery rowne prawo.

Jakoa. Dla tego też ja pierwey wyborem.

Kombur. Orypem chyba tytko wydrzeć mi iz
patrifiz, poprzyozycem w obliczu woyska,
że nieoddam icy dobrowolnie. "To mówigc
Kombur rzucut do kota oazyrna co krag-

sij z gniewu, przyszedł ku Dżiewicz, wziął
ze rżkij, a drugą dobywszy orzka wotek na
wzrost Templaryuzoio: "Bracia! Towar-
szysze! wy mnie nie opuścicie, krwawo poma-
ścicie się sniewagi okupaney wodzowi wasze-
mu, przec idnego Sarmaty, przec barbarzyń-
ce, który przylet ku z lasoio niedzwiedzich
i mnie, mnie rycersoio koo'ciota, wodzowi
Templaryuzoio chce wydrzeć stuożnie na-
leżęcę się zdobyć."

Na te wyrazy Komtura poruszyli się Tem-
plaryuzoie, dobyli orzka i okupali chęć
bromienia honoru wodza swiego. Klucet Jas-
koy nie był także nieczynnym, oboczyt koiz-
cia i okupat rownie, se chce ebrayno spras-
ny jego popierac. Tak więc oba wayoka
chraco'cian'skie, dotąd wopatnie opiatez
igce w postawie nieprzejmiewal'skie stas-

11
rzty na porzeczio sobie i omaleo za iedny
Opiewitz nie ptyngta krew chrzescienn-
ska.

Nieopodzieiomy ten obrat rzecdy zmizozet
pokoju pragnutego jakoz, a chce w os-
blisku nieprzyjaciela ocalic' honor ryce-
rzy Krzyzowych, wotat glosom pojednaw-
czym: "Dyterse! po co tak groznie opoyrze-
nia rzutecie na przyjeciat i sporzymie-
rzeńcow waszych. W obliczu niewiernych
nie Derowycie zgrozenia niegodz chrzesci-
an'okz. Schowycie bron', nie zniszt bym
tego, azeby iedna Krewi Krzypa, wykrosey
ofiary godna, w kask matcy ptyngta zpra-
wie. Sely ryterse iednosć i zepda byz
hastem neozem, w krotce wlopa Saraceny
nie powołanie na ziemi swizley. Tam u-
zyycie bron', kaim, ale nie kuby na
breici

waszych."

— "Ha! kburzu! pozniej cię beresz
" Kroy kroy Kombur" pod maską wymowy
ukrywasz bojaźń swoją."

— "Nikt mi jeszcze bojaźni nie przepuścił
bezkarnie" odpowiedział z gniewem twój
"Hrasowianin" i by tego niepotrafisz
Komburze. Okoliczność ta, komu Dziwica
ce ma przepowiedzieć, jest naszą wstusną;
semi więc, nie miż przynieć wojak naszym
wstusnemi iż orzjami rozobrygnieymy.
Jeżeli gotow rycerz de Villeroi potas-
zuc' ci, jak schorj się biec."

Przeobrazili się wojak Duley jeszcze, sto-
biono kato dla walczących i lubo niemię-
chystnicy, stanął jednem Kombur do wal-
ki.

— "Kto zwycięży, do tego Dziwica nale-
żec"

28

byłcie "sewotet Jaska" a teraz w imię bo-
skie!" rzekł, przeregnął się i uderzył na
Kombura.

Thery jego były powolne, aoli dobrze wymie-
rzane, a im więcej rezeptent się Kombur, tym
Jaska powolniejszym się siewotet. Zaputem
ostabiony de Villeroi już uobawet nie sicutu,
gdz Jaska wtedy wteńnie wycie swoje pomna-
żenige wystrzycit smordowenemu Komburo-
wi orzi z rzki i na gnact z gody podat mu
parawicę swoje. "Teraz z gody z namo" rzekł
do wodza Templaryusow "uwaszamy że
wally, jak gdyby nie nie reortu nigdy
namo i będamy przyjeciemi jak Dew-
nicy." Kombur odwrócił się od Jaskoy na le-
iego wyreby, nie podat rzki, sicutu bit
na sicutu i odjechał z Templaryusami
sobotenwige Sarmacie i plec boju i

piżką brankę. Był it iednak w środku roby
swoicy wielu pojmany ch Saraccenów, kobie-
cy jakoby robbewiwozy.

Saraccenka ze stąpobnicami swoicymi oczeki-
wate ze Dracniem koczney o niez bitwy, lecz
cieszyto iz to poniekąd ze doobatej się Jaski
tak wotry jakowys' outa do wodza Templu-
ryuozow. Jeszcze byta w oczekiwaniu co się
z niez Daley stanie gdy Jaska oblicza się ku
niey i potray na niez z wyrazem weony-
braney poriechy, będzey piżkney czyno-
wocem.

— "Jeodem brankę swoig Panie" rzekta Sa-
raccenka peronym iz pykiem frankow "po dwa-
kroc' Panem osoby moicy robbateo." I zwiada-
igc z rumaka rzucita się do nóg Termacie.
"Praym więc Panie od niewolnicy swoicy
hold uległości" rzekta głosem Dwiżcznym

jest cześć Cota i z głową ku ziemi świeżo
wyroku osękiwata.

Jakoż pęten ryceńskicy zalekności, pęten
ustanowienia dla pęci pęstnicy, by dęcego
wtedy nęryoleketyńskym pęstymio sem
ryceńka z nęymięcą gęrcęnością pędnio
Saracęntę z pęmi.

— "Pę jester' Dami nęwolnicy moig' zęcto
gętoem zęgodnym." Jakoż z Kobiećami nę
wałcy; jester' wolny Dami i jedę' Dohę
pędro' z twocy pędrozwięcter'."

— "Jako, wopęniatamy lny nępę. 1" z pę
Szimieniem zęwatęta Kiewica "dęniot =
mnie wolny nę pęstęicy zę Kto jestem
i nę zę dęicy zę wolnoo' moig' obępę."

— "Jawoby zęst' mnie Dami" zę pęnię dęict
Michowayk' "nę pę zęto pęstębytem wale
cęcy' zę Ke Dęctęie obrony zę moicy zęimicy

wymagany. I rozkazy kto jestek' nie potrzebu-
je wiedzieć; Dość si do tej poci należą
którey obrona jest nęppiszkniewszą po-
winnosćią rycerza, a na którey honor przę-
sija. "

To mówiąc wędził Seracenty na Konie i
rozjechali się. Oni ku obozowi Seracentów,
on zaś z hufcem rycerzy Kreskowieńców i
Czechów ku obozowi Chreścian. Otegoż
~~...~~ wieczności dziemię towarzyszyło mu
w podróży.

Wysoka Kraysowa powróciwszy do obozu u-
dali się na spotkanie; ieden Villeroi nie spo-
czywał i widziawszy go, jak odwiedzał nas-
mioty wódzów. To razę nie sam zapewnił wi-
na cypryjskiego kierował krakami jego
do do namiotu Disrupta in partibus, do
do Kojciecha Labaryńskiego, też wepniecypa

jakas' zcymentowana z oprawa, co znac¹³⁹ byto po
iego pospiesznym, a iednak hejennicznym
shodzie, zencorokowym stole i szperokim
niekiedy uomiche, meluzym sz na obliczu
iego. Zamieszly w ptaszce biety przechadzal
sz po obozie jak stowicorze widno starozyt-
nych. Zaszto stonce, wieczor rozpodart cienie
po szarych Dalekiego Libanu, a kozyce czar-
nemi szto ostanicny obtohami stabe szto
szucat swiatlo na stumy sztroynych, w obo-
zie uopionych szodakow. Jakoa odpozywat
w namiocie swoim, roz szgnizly na tosz po-
lowem, przykrybem szkory niezwiestig. Przed
nim na prziney bezce do gory dnem proka-
wioney i purpurowem okrybey szubnem =
szata lampa nalana oliwy Prowencyi i swia-
stem bladrowem napetniate obwod namiotu.
Purpaminowy, w cielecy szkory oprawony

orebrem obity Dury z kopism, zewieruicy
legendy lesit rozwarly przed Jaksq, lecz
widac' byto, ze niencyjibniej czytut go
wode Krakowickoia. Czyciey abowiem pos-
glqdat na giermka bron' cyszczyego, nizli
na wykoz'cane goctie libery budwicyey
legendy. Dury pies legawy z kaszlanowa-
sz jstulky na grabicie spocaywat u nog
Michora cycha, czeto uory niedobawicye,
jak gdyby stuchut czezo, to znomu przy-
milycy s'z Danid.

Dupstem zewwat s'z, wobrazot celanq kot-
kami oz Dobionq obrzky, zactgt zactkac'
i leciut obces ku Drzewiom nemiolu. "Swaj
Wisota!" kreyknqt kto's za namiolem Drzwi
uchylacye, lecz gtos ten musiel byc' powa-
znany, abowiem zactgt ruozec' ogonem i
wspinac' s'z do wchodzacyego.

"Koiqz!" zpiniony zewotat Jaksq "byo

zeo'to Panie, u mnie i w karku późney Dobie?"

— "Przechodzę" odpowiedział Henryk książę z Sandomirski "przechodzę przecież cię byś miał się na ostrożności. Dady Villeroi kmiie z drużę przeciw tobie i oskarżył cię przed wodzami wojska chrześciańskiego zeo' córki Sultana Seludyna puścił na wolność mogąc korzystać z karku z nekoni-
skę zdobyty. Od pojmanych Saraceniów dowiedziat się o godności kę branki."

— "Nie wiedziatem ze to byta córka Seludyna" — odpert zezumieniony Jaksza "lecz do-
myślam się co kambura rozgniewato na mnie. W obliczu wojska wybręcitem mu broń z rękami i to go rozstrzaę."

— "Masz jutro dla uoprawiedlinienia sie-
bie stawić się przed sądem wodzów" mówił książę Henryk; "lecz nie bęthery się niczego. J ja sam zawiadam i potrzebę bronić cię"

Choćby

orzętem newel. Piorgo uż z sobą na ty pierwo-
szę wyprawy przyrzektem oycu swoiemu
że tu będę drugim oycem swoim. Odrowgotwo-
nie Kochance twoicy obietnem, że w Kaja-
sym rapie bronieć uż nieomiczham i Dżrzy-
mam stowa moiego."

Milczeniem, ale ktem wymownicy podziżkowat
Jakou Kojciu Henrykowi że użiat w spra-
wie użo skazany i ciele użongt go za rżki.
"A użo do zobaczenia!" Zawotut wodż Ser-
matow odchodzi z namiestku, gny go Jakou
z lampoz uż do drzwi doprowadzut. Wracużig
Michowczyk rzekt do siebie poyrzawszy na
orzę przy tożu stojicy. "Wobie pokładam na-
dzieiz, by ocalioż honor Sarmaly!"

Nasajubrz zaraz po moży przybył Herold Koj-
cia do Sarmyn'owiczo, zaprosz użig Jakoz do
grona wodżow. Uduat uż użig Jakoa do nami-
estu Kojcia, i zawotut sam wozobklich już =

Byromadżonych

32

Jeszcze według starożytności radu pierwozmiemy
sco królestwa do starożytności seymowat. Do prawicy
iego rycie nieźleci Biskup Teban'ski, po lewoy
królestwa Henryk, obok Komtur Templaryuszojow.

— "Oskarżenie się królestwa "ręce do Jankoy
wódz Francuzojow" iż puścites na wolność cór-
kę Saladyna, głośniego nieprzyjaciela Chrze-
ścian'stwa."

— "Kto mnie smie' oskarżuc'?" zapykbat się
z Dymem Michorockytk.

— "Ja" odpowiedziat Komtur serwoewszy się
z miessca "ja wódz Templaryuszojow, Komtur
Jeropolimski Karol Ludwik Makoymilien
Kerwoelter de Villeroi."

— "Nie przybytem tu walczyć z Kobiectami
z serwoetat Jankoa z pogardą na Komtura po-
głozowigo" Dla tego serwoey Kobiecty w nie-
woly braci nie myślę. W bitwie Dobrymam
Krotem każdemu nieprzyjacielowi, lecz walc-
koy o niewolnice nie będę bitłym moiego os-

zpa. Z rozby zneyduiz sz tu Dobrowolnie
i Dobrowolnie odjechać a tyż mogą, gdyby
mi sz podobato. Wolnie rozprawy a podobno:
za wolnych karykatois w Bogu tyżko (tu u =
chypit polskicy czupki) i w Monarozie moim
uzneiz kwierzchnika i w pasty pcy igo na
tem miejscu w Henryku Koizciu San Domit =
skim plemienniku Diastow. Licz Dobry
redny nigdy niesodrzucałem, nigdy niewy =
tamyratem sz z pod priso karnoci wy =
skowey i szczy chypnie na wprwanie gra =
nownego zgromadzenia. Jedlim obtdit czyn
ryceroki wykonywajze i z pod wtandey kom =
tura wykonywajze staby Szewicy, Dostaj =
ni wodzowie narodis Chrcioćian'skich wy =
deyic wyrok na mnie. Mam czyste sumie =
nie i nie Draz."

Jamer powoheit w zgromadzeniu, każdy z wo =
dów pomylewozy cokolwiek rzucit gutty

szarą marmurową urnę. Był gładki i urny
 Dobyła więcej postępiła się biętych i wziętych
 się głośno jakoby niewinnym użyciu. Po obwie-
 czeniu wyroku pomysłnego zawolat kęps: "Je-
 stli wyrokiem ogdu wojennego nieprawdowolony
 Komburze, o to rękawica moia, Judeym iż i
 jak rycerzowi przyto w ogzu sztukiem zwa-
 sty. Taka zemdla iest nerygodniczoż ma-
 wego męza."

Przicac Kombur podniec rękawicę, lecz wozzo-
 nie wdali się w opsewę by i pogodzili zwa-
 snionych. Takoa z Komburem musieli uóci-
 skac się w obliczu nalegeiczych wozzoń, lecz
 gny uociak pierwożego był szczerę, jak owo
 czasowe obyczeie Sarmatów, Drugiego sa-
 ki obtudny jak owo Judeoza, kiedy zbeuwi-
 niela uóciwkac.



Woyoko Sulcedyna zblizato się tym czasem
 Ku

Jerozolimie. Trwoza opowowata woz ysklich
jeranowiernych serca. Bodfried Koigtz Loz
Suryngii i Henryk Koigtz Sandomirocki
Dowiedziawoz y o niebezpieczenstwie mia-
sta ciggnzli opieszno na obrony jego, zagras-
ni Duchem mrota i religijnego uniesienia.

Drza okolice puste i go'rami nastrozne
zblizyli sy ku Jerozolimie ryerse wiary.
Jakowas' radooc' niedzwyczeyna zwiata ich
umysty, gdy na szczycie go'ry bazaltowej
wysokimi wzgorziami i gtybokiemi jado-
tami otoczoney wyrzeli Jerozolimz, wydo-
bywajocz sy z jurod zowienia starozyt-
nych cyprysow. Jak Dzikie i odarte z woziz-
kow byto jotozenie miarota tego, tak usz-
matnione sred ogromney puzozdy, jak Dzikie i
samotne byto zycie pierwoznych zwolennikow
wiary Chrzciciana'skiej, w pustynie Do-
zwieroz jorzed ludzmi wiekajocz ych i

311
tam srod jarow niedostajonych i sicut chropo-
witych od bywajacych obrzydly przedewo-
ney wiary owicy, w horcenioney w ich serca sicut
skate w zaszeduk i sicut niezgizte, jank s kuty, klio-
re zemieszkeci. Ze Drzeniem bogobaynem sblizaty
sij woyska do miasta po oleuduk, ktorzydy niegdzo
sbiwiciel przechodit i srod uniesien rozpuszciz-
cego juz ludu weseli w mury Jerosolimy, przed
nieprzejscielem samknizte. Woysko osiedzito sicut
bram okuszajacych miasta i sicut sicut obronoz
swizlych jego murow. Lubo niewizkozoz sicut
sicut osiedta juz w tedy luyta sicut sicut reg-
du krotowatwa Jerosolimokiego i sicut sicut sicut
posedy tego nowego gmechu polityki Wadykennu,
lubo sicut i mizkosc do reszty ostabity nerwy
potomkow Dalduina i Godfreda Buloniskiego,
a sicut osoba i niezgoda krweawa ka sicut
ora Jrekom swyczejna, po tytu wiekuch do
swicidzenia, jank owa potwora Lerneyoka sicut
gla

pośród nich odróżdziła się, już osobnym go-
zitem im uświadkiem; iednak w tём wielkiem
niebezpieczeństwie, jakże teraz nad Jerozoli-
mą wisiało, ochłysty się z letargu uciążone Duszy
stałych icy mieszkanców, uobuty niegodzi i
~~z~~ wznocy do obrony wspólney podali sobie rzę-
ce. Z popiechem zgromadono żywność; starce,
kobiety i Dzieci nawet pracowali około szep-
ców, zagrani przytomności kapłanów, którzy
przekonywali im w pracy, a przeciwnym bto-
gostewien'stwa nieba udzieli.

Kościoty wyożdkie obrócane na warownie, a
kwatera nad Jerozolimą przeznaczona miała być
ożni'skiem obrony i osobnym z korymiz upea-
dziejczego miasta. Jak gdyby wiedziata, że
na niej przekneuzenie ludu Jerozolimskiego
i osobnie nadzieja Chrześ'cien na wołanie
opoczywata, wnosita dumnie swoje uszyby
gotyckie i wieże pisem'skimi swone. (x)

(x) Tak mianowem od Dyzan'cyków ich zatosycieli.

35

Tym czasem w Katedrze Kombeuh Koo'ciota grobu
swiętego, okładającego się & wielu przyczoonych
Kuplic i wniesionego na górze Solzanie; przy
otwarciu, w którym grobowiec & białego marmu-
rusu (X) dojranoit patriarcha Jerozolimski
modły, błagając nieba, by świętego bronito
mieście. Cioza grobowca pomorota w czasie tego
obrazu i dytko kiedy niekiedy przerywały
iz tkanie gorliwie modlących się mieszkańców
Jerozolimy, cześci głośny wykrzyk mo-
dłitny, lub przypadkowy szaryk otzic zgrozdzon-
nych u grobu Chrystusowego rycerzy. Wzayocy
Kłyczeli tem na Gimney marmurowej posiadzą-
lecą w obliczu nieba niéma różnicy Stanio
i niczem icot purpurei monarcho!

Obraz święty niepetnit przytomnych jedyk!

(X) Koo'ciot grobu s. wytkemiony w wieku 4.
przez Cesarzową Helenę w miejscu gdzie kryje
śnatyście.

uroczystą trwogą, do czego przyczyniły się
niemno styżone z dala ze Kościotem do-
głoty tryby wojennej i powieszne postać szę-
wego Patriarchy, który odobiony siwą po pas
opędzicą brodą, meicy mitrą na głowie i
ubrany w porzeczne szaty Kościelne obrzęd-
ku wchodniego, okryte perłami i Drogiemi
Kamieniami, jaśniat stożony męty prze-
roczytą kędziat Arabii, jak to w starym
Testamencie niepełnik ludu wybranego i szę-
dziu ludu i wodzem i Kapłanem razem będy.

Chór z niezpiszkuicyozych dobrany głośno,
ukryty za otłarzem wydobywet się melodyj-
nie, jak gdyby z jaskich ofier niewidziemych
i kończyt według obrzędku wchodniego swiętą
uroczystość ofiary wnosząc do nieba niedzi-
całkiem ukorzonego już Ducha. (X)

(X) Muzyka wokalna w obrzędku wchodnim do-
chowana jest dotąd jego ozdoby. Sto osób czwi-
czonych

30

Sprewiedzita sija trwoga miosz Kan'cio Jerozolimij.
Saledyn z Amury Saracensio obliyt sija jad mury
swizpago miaroba i oblegac' ie secey. I new =
swyckeryny omieto s'icij pizli sija Saraceni na
waty i lubo czasto se obrechy ofparci, to chwia
la nowy ponewicuzt ebert, dy obemi nderze =
nieomi mnicy liczny brupiti zetsy i kerkowy
w cigzety kuznosci uksymywali.

Do cento ferma zpiewa mosz s. w newworney Kan
jlicy Peteroburockicy. Kerkalani zekwyceta
sija tym chorem. Trzeba go styzoc' jak wykonywa
zpiew gloria, puer noster, lub miserere, dy
przechonuc' sija, se iest wyzszy od newystawnych
szych brzech chorow ~~swiat~~ kocietnych swia =
ta: choru zpiewawhois Kerklicy papiezkiy
w Asymie, zerkonnic w kociete Delle Mendic
centi w Wenezy i zerkonnic S. Klary w Ne =
apolu.

Zwieciępliwieni rycerze Krzyszowi nieustannie
pożytkaniem się na murach miasta, dważne z tam
powierzonych sobie czynili wycieczki. Nie raz
widzieli, jak Dunna chorążym Krzyszem porządnie
wzięta się z nimi wrodkiem obozu Sarczeno,
sięte postreuch i Arwoż, tuchami i osypami obon=
ców swoich, bez Krzyszownicy wtaone bytho wy=
jarewemi temi ostebierige sity, niepruene w
sekim tłumie, lubo chode Kłoki zedusowali Sa=
rczenom. Licba tych ostebnich bytho do wiecej=
nie odradzeigey i pomnapeigey się polips, co po=
cisly na szluki z Kłocy cutość urodzi i ni=
gry zupednie wythpic się nie da.

W pewney z wycieczek takich oporonowali Sa=
rczeni dohę zpiewiczy szbander Krzyszow=
nikow i już ze swyuzskim okrzykiem rado=
ści unosili go ku obozowi swiemu. Widzi to
Jakoe porzytomny wycieczoz, a w utraie cho=
rzgwi Krzyszowej wtaony i wayoka swoiego

17
wycieczkę koczującą, w pogoni łeży za nią. Towar-
rzyżyła mu kilka ziemioło łop samą myślo
wiedzionych, zanucili Boğa rodzico, spieco
wojenny oyczyny swoicy, spieco niestyżony
w tych stronach, i rzucili się za Jakaż w sto-
set nieprzyjaciela. Jeden z nich żywym nie
wypost, aleka od oyczyny polegli na
piaskach Dalekiny, sam jeden Jakaż sto-
pony i rozbrojony mimo cudów waleczności
menny został w niewolę i do obozu nieprzyja-
cielskiego zaprowadzony. De Villerai widziat to
z Daleka, ale nie spiesząc Jaksie na pomoc
z chytrym uśmichem radoci na przypadek
iego poglądat: "Idź w niewolę, przepędz"
"wotet wódz Templerystów" De Villerai
nie pójdzie ci na pomoc. Lebnicy smiesć u-
braty starey popierpaney chorogwi, lez ta-
kiego jak by pozbyć się wroga, jest to ro-
skoż niewymowne, godna ofiary ney-

wizkozey. " Zaują koniec i powrócą w mury
Szwecy zaś jeszcze okiem szwedzkim przy-
rzucają na Jankę, który przez Seraceniów
przewieziony w niewolę znalazł już w pobli-
żym lesku oliwnym. Lecz zwracamy go w wię-
zelnik Seraceniów, a wrócimy się do obłożonego
miejsca.

Już Seraceni groźni liczbą, będąc zwycięzca-
mi po wszystkich bramach wpadli do Jerozo-
limy i bracia mieczkanców okropną rzeź roz-
poczęli. Naderemnie krzyżowcy rycerze na
wszystkich stronach bronili się zapałkami,
opierci gwałtem, z ulicy na ulicę gnieci po
brunnych wlewnych broni, widząc że kęsz-
dym krokiem zmniejszając się ilość wysoka
swojego, z honorem opuścili miasto, które-
go stulecy bronić nie mogli i wyszli mnicy
zagrożonemi bramami, gdzie rozpięły się

zgrupowani sity do Dewnego cofeli się obozu
zmużeni byżc każdy krow odwrótu opatrując smierć
iż wstających braci. — Jeszcze tyżdo w samey =
twierdzy bronita się garstka niedobitko gre-
kich smigocana z Francuzami pod dowództwem
Prospera wodza greckiego i Zofryda księcia
Lotaryngii. Nie wielka liczba rycerzy polskich
pod przewodnictwem księcia Henryka z honorem
bronił się w iedney z bram przeciw-
ległych twierdzy i tyżdo widząc niepodobien-
stwo utrzymania się na placu w porządku co-
fata się do obozu. Za tych nie wielu powró-
ciło do ocyzany, imion poległych smierci
bohaterów niemy nie rezerwata historyce
w swey księdzy, lecz drugo jeszcze po o księgo-
ney Krucyacie plynęły try w Polacc, poświę-
cone cieniem rycerzy, politych pod murami
Jerozolimy. Księż Henryk poroził do ocy-
zany.

Pochodnie zemoty i uienawisćci religijney z=
Koma Taraccensis na nieszczęśliwe miasto
zrucione swoj niestety skutek wywarły i Je=
rozolima na Kistku rogach seklataca. Krzyk
josefca i linny tryumfiujących zwycięzcow, iż
pomordowanych na gruzach opatrzonych domoio,
jstca i nieszczęście kręzących wosyotko w nie=
ugaszonych falach pożaru, ożczyt ożca wal=
czących jeszcze niedobitków, wosyotko
zbrane razem jstewito scenę, na którą
zabani radośnie z pięta poglą Dali.

Widok upadającej mioba odwaga ueda
zwycajny obroncois kwiery ożymit. Oż za=
pat mrota, dawnych frekio pod Termos
pitami, pod Salaming josenikeicy, ueda
dnog i beraznieyozych cykami ~~duwaj~~ boha=
tyrota. (X) Wadcyli bez jawnicy ieden

(X) Wiele wad zarzucic mozna frekom, lecz od=
wagi nikt im odmowic nie potrafi. To kaz=

przeciw Dzierżyciom, biali się jeszcze, gdy już
mury twierdzy przeciw Sarcencensio zdobyte zo-
stały i łakomi buńczuki swoje kolumny na
spaniech warowni. Propter wiele udao wa-
leczności okazawszy, Drogi, którzy się cofat
restawszy trupami uchożit wytomem w mu-

Tej epocy Dzierżców swaich okapali się godnymi
swych bohaterokich przodkoi. Co do owej ep-
fiki jest ieden zawoż, czy żyt w oparach Demo-
steneoa, czy przy wrodzie Panistwa puchod-
niego, czy teraz. W opach naszych walka Hete-
rykoi pod Froylanbym, litwa pod Draguban-
nem przypominajca Termopile, gdzie protyka-
li się Grecy pod przewodectwem Demittra Sulpsoa
i Drotulka & Ibadii, czyny Mawromichalioa i
Kolakotroniego w Morci, Mientioa, Antoniego
Kryczysa przy wotynie Co ednogi argolickiej,
marka Odozarysa, Anastazego Tramadosa i in-
nych przypominaj nam Czietu Leonidasoi, El-
cyndesoi i znioczenie floty perskiej.

rze, a z nim Frena, przystana natronka jego
Szpilgca z mupem wespółknie brudy Stugiego
oblypenia. Z młodu wyprawniona do orzpa sil-
nem ramieniem swicem nie jednego już nieprze-
jawiela w przespaść śmierci zagnata. Pienia-
sa ta maigca unyot rycerzki, jest bohater-
ki opiewata Armidy (X) weopót z mupami
spicasyta po leury nieomierleba i wedy
fyrko mielkata, gdy oni mielkali. Kiewet w u-
cieczce groźnie wedyment się ptasce iey puz-
panowy i warkocy czarnych iey wstawo wydo-
bysciqcy się w nietudzie z jed stobego pla-
kiem Minerwy ozdobionego ozysceitka.

Frena i Prosper weopót ułhodzili oboje, nie-
wyrodne wnuki Dewnych Helenów, oboje z
nieczney chwaty godni. Skrowamione orzpe-
ich okropnie styscecy z Daleka jak widma
nieuchromey zabrawy. Uiekerig walcecy, lecy
nieprzejniel obetpa ich z boku i nowy bój
zuryta. Paniony Prosper jeszcze się broni

40

jeszcze nieustrasit dworzy, lubo krewo z ran jego
cichyca zneupnie go ostabita. Chce porzucymniej
zycie lub wolnosć swoj drogo zaprzecit' Serence-
nom i na minech oczystego miasta jeszcze go-
dnym obczec' sz' mysem. Zena Dzieli i go zapat,
wierna mu w zyciu z nim razem spiesz' po smierci
bohaterki, a mowcaizc se nieuchronnie zginio-
ny, se nieprawdnie doobanie sz' w niewolę Sa-
rencenoi, ratnie honor jego, przebij' go orz-
sem i smierc' mu zadajc' scioka po raz o-
statni. "Umieray bez hanby, kiedy zycia o-
calic' ci nie mogz" rzekta na jst z ptuzem
"umieray, kiedy nie jeo tem w obanie zupobiedz
niewoli twoiej. Jdz' do oycioi waszych, Zena
w krotce j'azdzie ze tobz. Nie stuzo przeczyc'
iz potrafi ta, Dla ktorej byteo' w szynokiem
na tym swiecie."

"Dziyki ci ze uio ten Zeno" staby m gto a
sem adpowiedzic'at Proopter "zewoty zaobz' mnie
kobieta nieporoionana. Tem pominen bytem

smierc' zedac' sobie, lecz ona milosze mi z twoj
rytki. — Odywey zdrowa!" To rektorzy siongt
skroemionq iey rytk, rechwiat sig, padt na
ziemiq i — skonat.

"Zegnam iq" zewotata w rozpedy Jrena" w krol-
ce obecny sig snomu, by juz nie roztozere sig
wiecey. Ha! wscietosci, dadey mi dwaqi ob-
bryma, bym pomocic' sig mogta hainby zdoby-
teq miasta i smierci twoicy prosperce."

To mowice nie utieka, lecz sama jedna juz
prewie stute sig na zdumionego cynem iey
nieprzyjaciela, samowolnie nareza sig na
cisoy morderce, w obliczu Seruccenoio bluz-
nize ich wierze wyzyroa ich niejako by iey
smierc' zeduli i padeu pod ich rezeami w chw-
li kiedy pozet juz i dewhy kwierdzy ogarnot
a cata Jerozolima zewotata sig tytko iednem
morzem ptamieni.

Przećmy to miejsce zgrozy, palac ten nierówny
walki, opuścmy Pawliaka swiętego miejsca
i losem wyobraźni porzuciemy się do obzaju Sa-
racenis. W osobnym miejscu siedzi tam uwig-
ziony fuska i wzdycha. Leo nie mógł okrutniey-
szep zwalić nań przekierowania; w chwili kiedy
bracia jego leżącami jeszcze okrywają się mogą, on
opuścił na miękkiy odpoczywa sofie i prze-
kłada życie orzpie, które mu rany tytko, ale smier-
ci nie zadato.

Nieprzyjaciele symczasem postyżniq z nim so-
bie z najmniejszym szcunkiem, albowiem my-
stwo cenig i w nieprzyjacielu. Lekarz urab-
ski Saludyna pilnie go Dniem i nocą i ney-
shukuseyore ziotu wschodu przykłada mu na
rany. Zgoda cute z nim postyżowanie Turkow o-
kazuje ludzkosc i pewne względy. Gdy wyzdro-
wiat wolno mu byto przechodzić się po ca-

tym obozie, nawet na otwó honoru twierdzić
o kolicie jego, gdyż nieważno go nie jest niewol-
nika wochodu, ale jest z niekomitego jęńca wo-
jennego.

Muito korzystest z pozwolenia tego, aż się
seemnie dumet w niemioie i bytne ko-
shance zasytet woschnienia przez Dule-
kie morze do lubej ocyżyny swaicy.

Tak gdy raz w myslach segyzbiony spocyna-
wat w niemioie, Drzwi onegoj otwieraj się
i Dziewica kurecka wchodzi niemi. Dojrzet
Jakoś na nią i z dawno tu się, że widziat
już przed' swąz bey Dziewicy.

— "Coż to, nie poznajeś mnie rycerzu. Z pa-
pysata się Dziewica pstręga z uśmiechem
na jakoś "nie poznajeś bey, której życie
i honor ocaliła?"

Jakoś zrewat się, porzet Dziewicy w oczy
i poznat w niej — córkę Saladyna "Ty
se' to Pani?! "Zawstat." Niezapomniałaś

42
o biednym jeńcu i przychodziń niewolę ugo-
ostodpic' "

"Przychodź Stug mój zęptenić" odpowiedzieta
Turczynka "Dated' mi wolność, ja ig tobie

Duiz. "U oycza moiego wyprosiłam ig dla cie-
bie. Wrećerę węc do oyczyny twoiej, i na
tonie rodźiny pomysł czasem o Alinie, o przy-
jaciółcy twoiej na wchođcie, która nigdy o
tem, co' dla niej uczyni, niezapomni."

— "Dami wolność mi Dujesz. "wykrej-
knođ uradowany Jaksai i rzucił oń do nóg
Saraceni. "Aniele, którego te stepy nie
godne, aniele na wieczne czasy robi oż-
mnie Stępnikiem swoim."

"Z owozem ona swoig Stępnicyk" rzekt
Lutka Saludin wchođąc na te słowa.
"Wstygłkiem i karbami Kalifów wcho-
du nie jeatem w słanie wynagrodzić ci
tego, co' uczyni dla mey Kochaney

Aliny. Już' obduszony bém, co wdzierają
oczy co duc' ci może i powieć ziomkom swo-
im, że i Saraceni, których wy niewie-
szymi naszymi umięć poznac' się na
prizknych czynach i nagrudat' baskowe. 11

Następną odjechał Jaska z obozu,
a dary wspomnianego myślnego Sultana bo-
warzyły mu na kilka wieloletnich. Da-
wały Subudymani stowa rycerskie nie wala-
ły więcej porzeczni niemu i ziemię swię-
tą na zewszę opuścił. Wracowały do-
Kruskowa z prziską Odrowopówną, córką
Sędziwójki Odrowoga (x) wieprny zawart
zwięzek i szczęśliwy pożyciem z wcho-
ną isobą, razem to dychyżnie odłęd pod-
wzięt, które niegdyś wiasy było obro-
ny. Na pamiętkę adlybey Krucyaty sato-
żył Krzyżakowie w Miechowie pod Krako-

(x) historycznie

wem.

z Joannem wydobycyżoży Moicy z Klasto-
ru hartje się z nią ożenił.



Арт. 3702-У
Цена 22 коп.
ОСТ 81-53-72
Львовское УПО УТОС

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.